STUDIA TEOLOGICZNE
44(2026)

ADAM BUDZIŃSKI
ORCID: 0009-0007-5177-1955
DOI: 10.56898/ST.16947

WYCHOWANKOWIE INSTYTUCJONALNEJ PIECZY ZASTĘPCZEJ – DZIECI CZY SIEROTY?

Streszczenie

W artykule poddano analizie wybrane zagadnienia dotyczące tożsamości wychowanków pieczy zastępczej typu rodzinnego w kontekście napięcia między statusem „dziecka" a „sieroty". Celem artykułu jest ocena dobrostanu dziecka i systemu pieczy oraz sformułowanie etycznych kierunków pracy dla wychowawców. Inspiracją dla przyjętej optyki badawczej jest hasło „jesteśmy dziećmi, a nie sierotami" z Listu Leona XIV „Kreślić nowe mapy nadziei". Zastosowana metoda badawcza obejmuje analizę i syntezę, przeprowadzoną w odniesieniu do interdyscyplinarnych opracowań oraz nauczania Kościoła. Wskazano, że niewydolność wychowawcza rodzin skutkuje przejęciem opieki przez państwo kierujące się zasadą pomocniczości. Podkreślono jednak, że instytucjonalny charakter pieczy, poprzez swoje błędy subiektywne i obiektywne, może prowadzić do negatywnych skutków rozwojowych u wychowanków. Autor wykazuje, że samo zapewnienie bezpieczeństwa socjalnego, bez zaspokojenia potrzeb emocjonalnych dziecka, jest niewystarczające i prowadzi do redukcjonizmu. Wnioski końcowe wskazują na potrzebę „rehumanizacji" pieczy zastępczej, w której decydujące znaczenie ma postawa wychowawców. Odwołując się do porządku naturalnego i Objawienia, autor podkreśla, że skuteczność wychowania zależy od postawy afirmującej dzieciństwo, wyprzedzającej metody pedagogiczne i regulacje prawne. Prawo nabiera sensu tylko wtedy, gdy nie stanowi celu samego w sobie, lecz służy dobru dziecka, traktowanego jako podmiot, partnera we wspólnocie i nadrzędny cel działań, przy jednoczesnym odejściu od rygoryzmu.

Słowa kluczowe: *piecza zastępcza, sieroctwo społeczne, podmiotowość dziecka, filiacja Boża, antropologia*

Wstęp

Probierzem dojrzałości każdego społeczeństwa i sprawdzianem jego kondycji moralnej jest stosunek do osób najsłabszych i bezbronnych. Choć grupy te są zróżnicowane, obejmując m.in. osoby chore czy niepełnosprawne, szczególne miejsce zajmują w nich dzieci z rodzin dysfunkcyjnych. Dobro dziecka jest wartością tak istotną, że staje się przedmiotem troski organów państwowych, które w obliczu niewydolności wychowawczej rodziny decydują się na interwencję. Pomoc ta przybiera różne formy, łącznie z tą najbardziej radykalną – odebraniem dziecka biologicznym rodzicom i umieszczeniem go w pieczy zastępczej. Mimo że system oferuje im substytut domu, w świadomości społecznej placówki te wciąż funkcjonują jako „sierocińce". Ich wychowankowie, choć bywają obiektem okazjonalnej filantropii w okresach świątecznych, na co dzień zmagają się z pejoratywnym stygmatem „sieroty", „dziecka z domu dziecka". Etykieta ta wciąż definiuje ich tożsamość, stawiając ich w pozycji gorszej i niejako odseparowując od „zdrowej tkanki społecznej".

W Liście Apostolskim „Kreślić nowe mapy nadziei", wydanym w 60. rocznicę deklaracji „Gravissimum educationis", papież Leon XIV przypomina, że „jesteśmy dziećmi, a nie sierotami"[1]. To wezwanie staje się punktem wyjścia do analizy sytuacji dzieci objętych pieczą zastępczą. Choć problematyka sieroctwa jest przedmiotem interdyscyplinarnych badań pedagogicznych, psychologicznych i socjologicznych, perspektywa teologiczna jest w mniejszym stopniu reprezentowana. Niniejsze opracowanie, przy pomocy analizy krytyczno-syntetycznej literatury przedmiotu zmierza do zmiany tej optyki. Szczególną uwagę poświęcono tu dzieciom w instytucjonalnej pieczy zastępczej, a w szczególności w placówkach typu rodzinnego, w której ścierają się wymogi instytucji z pragnieniem stworzenia domu. Zainspirowany papieskim nauczaniem niniejszy artykuł analizuje sytuację dziecka w rodzinie oraz jego włączanie w system pieczy zastępczej, ukazując te działania jako realizację chrześcijańskiego powołania do naśladowania Boga. Problematyka ta stanowi istotne wyzwanie dla teologii moralnej, która nie może pozostawać obojętna na dramat sieroctwa. Z tego

[1] Leon XIV, List apostolski *Kreślić nowe mapy nadziei* (27 października 2025), nr 4.3.

względu druga część opracowania poświęcona zostanie badaniu źródeł i konsekwencji tego zjawiska, rozpatrywanych w perspektywie systemowej. Analiza ta stanowi fundament dla części trzeciej, zawierającej warunki dzieciństwa, sformułowane w postulatach naprawczych. Wychodząc z założenia, że za strukturami stoją konkretne osoby, propozycje te adresowane są zwłaszcza do realizatorów systemu opieki. Zadaniem owych zmian ma być odzyskanie podmiotowości przez dziecko i stworzenie mu – wbrew systemowym ograniczeniom – warunków jak najbardziej zbliżonych do naturalnego środowiska rodzinnego.

1. Rodzina, dziecko i piecza zastępcza w perspektywie chrześcijańskiej

Rodzina jest podstawową i najmniejszą jednostką życia społecznego. Jej klasyczne ujęcie – mężczyzna i kobieta połączeni węzłem małżeńskim z potomstwem – ma charakter uniwersalny, niezależny od kultury[2]. Rodzina, jako wspólnota dynamiczna, podlega procesom rozwojowym i wpływom zewnętrznym, lecz jej trwałość i dobrostan nie są przypadkowe. Wynikają z przestrzegania wewnętrznych norm i zasad regulujących relacje członków, które w perspektywie chrześcijańskiej ujęte są w nauczaniu Kościoła. Szczególne znaczenie ma adhortacja apostolska „Familiaris consortio", wskazująca cztery kardynalne zadania rodziny: tworzenie wspólnoty osób, służbę życiu, udział w rozwoju społeczeństwa oraz uczestnictwo w misji Kościoła[3]. Tak zarysowane zadania, zintegrowane wokół prymatu miłości, tworzą spójny i komplementarny system powinności.

Zadania rodziny tworzą nierozerwalną, organiczną całość. Choć każde z tych zadań wymaga odrębnej refleksji i ochrony, kluczowy jest drugi – służba życiu – zarówno w wymiarze rodzinnym, jak i społecznym. Skupia uwagę na dziecku, rozumianym jako istota w fazie intensywnego rozwoju psychofizycznego i podstawowy element wspólnoty domowej[4]. Prymat ochrony tego okresu życia wypływa z samej istoty dziecięctwa. Punktem odniesienia pozostaje bowiem orędzie Chrystusa: „Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego"

[2] Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 1994, nr 2202 (dalej: KKK). Por. także, *Rodzina*, w: M. Babik, *Słownik biblijny. Małżeństwo – rodzina – seksualność*, Kraków 2009, s. 196.

[3] Jan Paweł II, Adhortacja *Familiaris consortio* (22 listopada 1981), nr 17 (dalej: FC).

[4] Por. *Dziecięctwo*, w: W. Okoń, *Nowy słownik pedagogiczny*, Warszawa 2001, s. 85.

(Mt 18,3). Słowa te wykraczają poza metrykalne czy biologiczne fazy życia, odnosząc się do istoty dzieciństwa – braku władzy, statusu prawnego, majątku czy zdolności do samostanowienia – i definiują kondycję człowieka wobec Boga. To właśnie ta „niekompletność" staje się przestrzenią otwarcia na łaskę. W logice Ewangelii bycie jak *paidion* oznacza stan radykalnej zależności od drugiego. W ówczesnej strukturze społecznej dziecko zajmowało najniższy szczebel hierarchii i nie uczestniczyło w dyskusjach dorosłych. Ilustruje to postawa Apostołów próbujących je odpędzać (por. Mk 10,14). Chrystus jednak stwierdza: „Kto przyjmuje jedno z tych dzieci w imię moje, Mnie przyjmuje" (Mk 9,37), ukazując wartość pokory i wolności od roszczeń. Dziecko nie wchodzi w relacje z pozycji siły ani zasług, lecz przyjmuje wszystko jako dar, wyrażając zdolność przyjęcia Królestwa Bożego jako daru, co konstytuuje nową tożsamość chrześcijanina[5].

Bycie dzieckiem definiują dwa punkty odniesienia: horyzontalny (rodzice ziemscy) oraz wertykalny (Bóg). Rodzice, przekazując życie oraz troszcząc się o rozwój dziecka, nie są jego ostatecznym źródłem, lecz uczestniczą, w sposób ograniczony, w źródle istnienia, rozwoju i życia, którym jest Bóg. Z tego względu rodzice ziemscy stanowią widzialne odbicie Ojcostwa Bożego. Skoro bowiem rodzicielstwo ludzkie nie posiada w sobie racji ostatecznej, lecz zakłada udzielenie istnienia i łaski, to musi mieć swój fundament w Bogu jako praprzyczynie. Tym samym fakt posiadania rodziców ziemskich, czyli pochodnych i widzialnych implikuje istnienie Ojca w niebie, pierwotnego i niewidzialnego jako koniecznego źródła wszelkiego rodzicielstwa[6]. Ojcostwo Boga jest rzeczywiste i podtrzymuje całe stworzenie swoją miłością. Jak pisze św. Jan: „Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi: i rzeczywiście nimi jesteśmy" (1 J 3,1), a stworzenie istnieje dla samego siebie chciane przez Boga[7].

Rodzina z natury ukierunkowana jest na dobro małżonków oraz stanowi odzwierciedlenie stwórczego dzieła Boga[8], jej misja została zawarta w formie dwóch naczelnych obowiązków. Pierwszym z nich jest zrodzenie potomstwa jako konsekwencja naturalnego celu małżeństwa, drugim

[5] Por. L. Roy, *Dziecko*, w: *Słownik Teologii Biblijnej*, red. X. Léon-Dufour, Poznań 1994, s. 242-243.

[6] Por. Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, 2-2, q. 102, art. 1.

[7] Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes* (7 grudnia 1965), nr 24.

[8] Por. KKK 2201, 2205.

zaś – jego wychowanie[9]. Rodzice, dając życie, są w najwyższym stopniu zobowiązani do formacji swoich dzieci, co czyni ich pierwszymi i głównymi wychowawcami. Ranga tego zadania jest tak wysoka, że jego brak lub zaniedbanie stanowi poważną przeszkodę w rozwoju człowieka[10]. Życie społeczne bierze swój początek w rodzinie, a bez niej niemożliwe jest zachowanie zdrowego ładu publicznego, wspólnota ta objęta jest szczególną ochroną instytucjonalną. W sytuacjach, w których rodzina nie może bądź nie chce wypełnić swoich funkcji wobec małżonków lub dzieci, społeczności wyższego rzędu są zobligowane do udzielenia jej wsparcia. Interwencja ta winna być realizowana zgodnie z zasadą pomocniczości, która zakłada pomoc rodzinie w taki sposób, by wspierać jej autonomię[11].

Wypracowanie spójnego i kompleksowego systemu wsparcia pozostaje uzasadnione w świetle Objawienia, które interpretuje naturalną rzeczywistość rodziny jako wspólnoty, której godność i normy zostały wpisane przez Stwórcę w naturę człowieka[12]. Nauczanie Kościoła o dzieciach pozbawionych rodziny oraz o pieczy zastępczej i adopcji ma swoje źródło w Objawieniu biblijnym, stanowiącym pierwotny i normatywny fundament tego stanowiska[13]. Dla chrześcijan etos opieki jest podstawą, która poprzedza wszelkie teorie pedagogiczne czy regulacje prawne. Już w Starym Testamencie Jahwe to „Ojciec dla sierot i opiekun dla wdów" (Ps 68,6). Troska o nich stanowiła normę prawną Izraela, gwarantującą sierotom nie tylko ochronę przed krzywdą, ale też konkretne prawo do udziału w dobrach i świątecznej radości (Wj 22,21; Pwt 24,19-21; 16,11). Wierność tym nakazom była miarą kondycji moralnej Narodu, o czym przypominał Izajasz: „wspomagajcie uciśnionego, oddajcie słuszność sierocie, w obronie wdowy stawajcie!" (Iz 1,17). Nowy Testament nadaje temu dziedzictwu wymiar chrystologiczny. Św. Jakub uzależnia autentyczność religijności wprost od „opieki nad sierotami i wdowami w ich utrapieniach" (Jk 1,27). Jezus składa obietnicę: „Nie zostawię was sierotami" (J 14,18), a św. Paweł wskazuje

[9] Por. *Kodeks Prawa Kanonicznego*, Poznań 2008, kan. 1055 § 1.

[10] Por. Sobór Watykański II, Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim *Gravissimum educationis*, (28 października 1965), nr 3.

[11] Por. KKK 2207, 2209.

[12] Por. *„Karta Praw Rodziny" przedłożona przez Stolicę Apostolską wszystkim ludziom, instytucjom i władzom*

[za]interesowanym misją rodziny w świecie współczesnym, „L'Osservatore Romano" 1983, nr 10, Wprowadzenie.

[13] Por. B. Krajewska, *Piecza zastępcza i przysposobienie w świetle nauczania Kościoła katolickiego*, „Studia Ełckie" 27(2025), nr 2, s. 153-154.

na otrzymanego Ducha przybrania za synów, w którym wołamy: „Abba, Ojcze!" (Rz 8,15). Troska o dziecko pozbawione opieki staje się zatem naśladowaniem Boga, który przygarnia człowieka do swojej rodziny.

Gotowość chrześcijan do przyjęcia dzieci niespokrewnionych nie powinna wynikać jedynie z altruizmu, lecz z istoty wiary, która przekracza więzy krwi i uznaje wszystkich ludzi za jedną rodzinę w Bogu[14]. Postawa ta wyrasta bezpośrednio z chrześcijańskiej solidarności z człowiekiem znajdującym się w sytuacji granicznej, z dzieckiem spragnionym ciepła i miłości, których nie otrzymało w rodzinie naturalnej[15]. Przyjęcie dziecka pod opiekę stanowi w istocie akt przyjęcia samego Boga. W świetle tradycji Kościoła, katalog uczynków miłosierdzia można zasadnie rozszerzyć o to specyficzne „nowe dzieło", które w sposób integralny odpowiada zarówno na potrzeby ciała, jak i ducha. Zadanie to, ze względu na swą naturę, powierzone jest w sposób szczególny i naturalny wiernym świeckim, powołanym do służby poprzez miłość i budowanie rodziny[16]. Choć posługa dziecku odseparowanemu od rodziców wiąże się z trudem i wyrzeczeniami, nie sposób jej wartościować wyłącznie w perspektywie doczesnej, lecz należy odnieść ją do wymiaru eschatologicznego. Jan Paweł II wskazywał na ostateczne kryterium moralne, które wybrzmi w wizji Sądu Ostatecznego. Sąd ten, ujawniający prawdę o człowieku i jego czynach, będzie egzaminem z miłości, w którym usłyszymy echa ewangelicznego utożsamienia: „Byłem dzieckiem i staliście się dla mnie rodziną", a także „pomagaliście (…), rodzinom w różnorodnych trudnościach utrzymywać i wychowywać potomstwo, którym Bóg je obdarzył"[17]. Dopełnieniem tej perspektywy jest nauczanie papieża Franciszka, który zapewniał, że opiekunowie nigdy nie pożałują swojej hojności, gdyż pokochali tych, którzy miłości zostali pozbawieni. Podejmując ten trud bezinteresownie i bezwarunkowo, stają się pośrednikami miłości samego Boga. Jest to zarazem okazja do realizacji płodności rozumianej jako dar Boży, płodności duchowej, która nie ogranicza się wyłącznie do małżonków biologicznych, lecz staje się udziałem każdego, kto otwiera serce na potrzebującego[18].

W tej perspektywie piecza zastępcza przestaje być jedynie kategorią

[14] Por. FC 41.

[15] Por. Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitæ* (25 marca 1995), nr 93.

[16] Por. M. Brzeziński, *Nauczanie Magisterium Kościoła o adopcji*, „Roczniki Nauk o Rodzinie" 3(2011), s. 197-198

[17] Jan Paweł II, List do rodzin *Gratissimam sane* (2 marca 1994), nr 22.

[18] Por. Franciszek, Adhortacja *Amoris laetitia* (19 marca 2016), nr 178-181.

prawną czy instrumentem polityki społecznej, a staje się najpełniejszą formą naśladowania Boga w Jego przymiocie bezinteresownej miłości do najmniejszych i bezbronnych. O ile bowiem rodzicielstwo biologiczne wyrasta z porządku natury, o tyle przyjęcie dziecka osieroconego jest aktem suwerennej wolności i łaski, stanowiącym żywą ikonę Bożego przybrania za synów (por. Ef 1,5). Opiekun zastępczy, stając się „ojcem dla sierot", nie tylko wypełnia zadanie wychowawcze, ale wchodzi w sam środek Bożej ekonomii zbawienia, w której nikt nie jest obcy. Tym samym każde „otwarcie drzwi" przed dzieckiem pozbawionym opieki jest znakiem obecności Boga, który w Chrystusie radykalnie utożsamił się z losem najmniejszych, czyniąc z gościnności serca drogę do wieczności[19].

Biblijne wezwanie do solidarności z dzieckiem znajduje swój instytucjonalny wyraz w prawie stanowionym. W polskim porządku prawnym umieszczenie dziecka w pieczy zastępczej traktowane jest jako rozwiązanie ostateczne i dopuszczalne jedynie wówczas, gdy wyczerpano wszelkie inne formy wsparcia, a dobro małoletniego pozostaje zagrożone[20]. Systemowy priorytet przyznawany jest rodzinnym formom pieczy[21]. Stan ten z założenia ma charakter przejściowy, trwający do momentu ustania przyczyn rozłączenia i powrotu dziecka do rodziny naturalnej bądź sfinalizowania procedury przysposobienia[22]. Piecza zastępcza może być sprawowana w dwóch formach: rodzinnej lub instytucjonalnej[23]. Rodzinną pieczę zastępczą definiuje się jako formę opieki realizowaną w środowisku pozainstytucjonalnym przez osoby fizyczne niebędące biologicznymi rodzicami dziecka[24]. Alternatywnym filarem systemu jest instytucjonalna piecza zastępcza, prowadzona przez powiaty lub uprawnione podmioty zewnętrzne[25]. Podstawowym zadaniem placówek, znanych jako „domy dziecka" jest zapewnienie podopiecznym całodobowej opieki i wychowania oraz za-

[19] Por. M. Słowik, *Praca socjalna z rodziną – hierarchia wartości i zasad*, w: *Religijne uwarunkowania pracy socjalnej*, red. M. Patalon, Toruń 2014, s. 262-265.

[20] Por. Ustawa z dnia 25 lutego 1964 r. – Kodeks rodzinny i opiekuńczy (Dz. U. 1964 nr 9 poz. 59), art. 112^3 § 1.

[21] Por. tamże, art. 112^7 ust. 1-2.

[22] Por. tamże, art. 112^4.

[23] Por. Ustawa z dnia 9 czerwca 2011 r. o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej (Dz. U. Nr 149, poz. 887), art. 2, ust. 2; art. 34.

[24] Por. I. Drozd, *Piecza zastępcza – historia i współczesność*, w: *Rodzina zastępcza. Pomiędzy prawem, teorią i praktyką*, red. M. Kordaczuk-Wąs, M. Wiktorowicz-Sosnowska, Wrocław 2018, s. 14.

[25] Por. M. Ruszkowska, *Instytucjonalna piecza zastępcza wobec zdolnych podopiecznych*, Biała Podlaska 2022, s. 22-23.

spokojenie jego najważniejszych potrzeb, od bytowych i zdrowotnych, po emocjonalne, społeczne i religijne[26].

2. Oblicza i uwarunkowania sieroctwa w pieczy instytucjonalnej

Prawo dziecka do wychowania w rodzinie stanowi gwarancję jego bezpieczeństwa i tożsamości. Piecza zastępcza, choć nie zastępuje więzi biologicznej, jest konieczna przy braku właściwej opieki rodzicielskiej. Jej podejmowanie pozwala w znacznym stopniu zrekompensować dziecku utratę środowiska rodzinnego[27]. Refleksja nad pieczą instytucjonalną rodzi jednak pytanie o jej status względem rodziny naturalnej, ujawniając trzy perspektywy postrzegania rodzicielstwa zastępczego: jako próby stworzenia nowego domu, jako rozwiązania wyłącznie tymczasowego oraz w ujęciu biurokratycznym, redukującym dziecko do wymiaru statystyk i kosztów utrzymania[28]. Choć naturalnym i optymalnym środowiskiem rozwoju dziecka pozostaje prawidłowo funkcjonująca rodzina biologiczna, w obszarze pieczy zastępczej to formy rodzinne uważa się za najbardziej zbliżone do tego ideału. Z kolei opieka instytucjonalna – mimo zaangażowania kadr i podejmowanych wysiłków wychowawczych – mierzy się ze specyficznymi barierami organizacyjnymi. W niektórych przypadkach niesie ze sobą ryzyko depersonalizacji relacji czy reprodukowania cech modelu biurokratycznego, co może utrudniać pełne kompensowanie deficytów wynikających z sieroctwa społecznego[29].

Tradycyjne rozumienie sieroctwa ograniczało się do aspektu biologicznego, oznaczającego nieodwracalną utratę rodziców. Pedagogika, odpowiadając na zjawisko opuszczenia i deprywacji potrzeb dziecka przy żyjących opiekunach, wprowadziła termin sieroctwa społecznego. Różnica między tymi kategoriami polega na ich dynamice: sieroctwo biologiczne jest stanem trwałym, natomiast społeczne – przy żyjących rodzicach – ma charak-

[26] Ustawa z dnia 9 czerwca 2011 r., art. 93, ust. 4.

[27] Por. B. M. Ashley, *Żyć prawdą w miłości. Biblijne wprowadzenie do teologii moralnej*, tłum. M. Wójcik, Poznań 2008, s. 448.

[28] Por. R. Adamczewski, *Cóż znaczy* (*dla mnie*) *dzisiaj być rodzicem zastępczym? Próba autonarracji*,
w: *Opieka i wychowanie w instytucjach wsparcia społecznego. Diagnoza i kierunki rozwoju*, red. R. Szczepanik, J. Wawrzyniak, Łódź 2012, s. 60.

[29] Por. K. Głowiak, *Problem sieroctwa społecznego w Polsce*, „Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego" 38(2024), s. 64.

ter zmienny i dopuszcza możliwość reintegracji rodziny[30].

Sieroctwo społeczne ujmuje się dwojako: jako stan zaniedbania przy wspólnym zamieszkiwaniu z rodziną (utajone) oraz – w węższym znaczeniu – jako fizyczną separację dziecka od rodziny. W tym drugim przypadku czynnikiem wpływającym na poczucie osamotnienia jest częstotliwość kontaktów z rodzicami, ich ograniczenie sprzyja nasileniu syndromu sieroctwa. Potwierdzają to dane statystyczne: większość wychowanków stanowią sieroty społeczne, natomiast dzieci trwale pozbawione opieki rodzicielskiej występują znacznie rzadziej[31]. Uregulowaną sytuację prawną ma 7,5 z 17,5 tys. dzieci; wobec 2023 r. liczba w pieczy wzrosła o 2,6%, z czego 4,3 tys. zakwalifikowano do adopcji[32]. W obrębie sieroctwa społecznego wyróżnia się trzy kategorie. Sieroctwo prawne obejmuje dzieci z uregulowaną sytuacją na mocy orzeczenia sądu (pozbawienie lub ograniczenie władzy rodzicielskiej). Uzupełniają je sieroty losowe, pozostające w fazie przejściowej między interwencją a powrotem do rodziny lub przysposobieniem; zjawisko to ma charakter stopniowalny i wiąże się z intensywnością kontaktów z rodzicami. Trzecią kategorię stanowi sieroctwo emocjonalne, dotyczące dzieci wychowywanych w rodzinach biologicznych, gdzie zaspokojenie potrzeb bytowych współwystępuje z deprywacją potrzeb emocjonalnych, często poza zasięgiem interwencji instytucjonalnej[33].

Zasadniczą dysfunkcją pieczy instytucjonalnej jest jej strukturalna tymczasowość. Brak stabilizacji i ciągła niepewność losu uniemożliwiają dziecku nawiązanie bezpiecznych więzi emocjonalnych (np. zaburzenie stylu przywiązania). Choć system zakłada krótkoterminowy charakter interwencji, w praktyce pobyty wychowanków ulegają znacznemu wydłużeniu. Wynika to ze złożoności procesu reintegracji rodziny naturalnej. Powrót dziecka do domu uwarunkowany jest odzyskaniem przez rodziców zdolności wychowawczych, lecz wobec ich często utrwalonych dysfunkcji, okazuje się procesem trudnym lub wręcz niemożliwym do realizacji. Wobec ograniczonej dostępności przysposobienia, system kieruje uwagę na zasoby szerszej rodziny biologicznej. Gdy jednak i to środowisko zawodzi, odmawiając kontaktu, wychowanek doświadcza podwójnego odrzucenia.

---

30 Por. A. Łuczyński, *Dzieci w rodzinach zastępczych i dysfunkcjonalnych*, Lublin 2008, s. 87-90.

31 Por. tamże.

32 Por. Główny Urząd Statystyczny, *Piecza zastępcza w 2024 r.*, Informacje sygnalne, 24 kwietnia 2025, https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/dzieci-i-rodzina/dzieci/piecza-zastepcza-w-2024-r-,1,9.html (dostęp: 11.02.2026).

33 Por. A. Łuczyński, *Dzieci w rodzinach zastępczych i dysfunkcjonalnych*, s. 90-94.

Poczucie zbędności i braku przynależności dewastuje psychikę dziecka, wyraża się klinicznie, począwszy od zaburzeń samooceny, przez apatię, aż po głębokie stany depresyjne i lękowe[34]. Sytuację w grupie wychowanków różnicuje dodatkowo częstotliwość kontaktów z bliskimi. Dzieci, których nikt nie odwiedza, są bolesnymi świadkami relacji rówieśników z rodzicami, przez co rodzi się w nich poczucie niesprawiedliwości i skłonność do obwiniania się za odrzucenie. Z kolei szanse na adopcję maleją w przypadku dzieci starszych, chorych czy posiadających liczne rodzeństwo. Dla nich placówka, zamiast być przystankiem, staje się domem całego dzieciństwa, utrwalając status sieroty, mimo teoretycznych założeń o tymczasowości opieki[35].

Tymczasowość w placówce przejawia się także w relacjach z personelem. Choć życie instytucjonalne jest sformalizowane, dziecko doświadcza braku stałości opiekunów, wynikającej z konstrukcji roli wychowawcy – opieka jest zadaniem zawodowym, regulowanym umową o pracę, a nie wyłącznie więzią. Nawet przy pełnym zaangażowaniu kadry pozostaje to formą zarobkowania, prowadząc do konfliktu między potrzebą bliskości dziecka a zmianowością i końcem dyżuru. Poczucie bezpieczeństwa podważa nie tylko rotacja rówieśników, lecz przede wszystkim płynność kadry, uniemożliwiająca nawiązanie trwałych więzi. W odpowiedzi na tę instytucjonalną niestałość wychowankowie tworzą własną, nieformalną strukturę społeczną. W opozycji do personelu („oni"), który narzuca rygor, ale bywa nieobecny, grupa wyłania własnych liderów („swoi"). To właśnie rówieśnicza hierarchia, oparta na wspólnocie trudnych doświadczeń, staje się paradoksalnie jedynym stałym punktem oparcia. W takich warunkach budowanie głębokiej relacji z wychowawcą jest utrudnione, a osobista odpowiedzialność za dziecko ulega rozproszeniu[36]. W analizach krytycznych zwraca się również uwagę na ryzyko depersonalizacji oddziaływań dyscyplinujących. W sytuacjach, w których brakuje spójnej koncepcji pedagogicznej, egzekwowanie norm może przybierać formę schematycznego mechanizmu nagród i kar, opartego na pozycji instytucjonalnej pracownika, a nie na relacji z wychowankiem. Choć standardy opieki kładą nacisk na

[34] Por. M. Prokosz, *Osamotnienie i sieroctwo we współczesnych rodzinach*, „Wychowanie w Rodzinie" 21(2019), nr 2, s. 320.

[35] Por. M. Kolankiewicz, M. Poncyliusz, *Młodzi dorośli opuszczający placówki opiekuńczo-wychowawcze i rodziny zastępcze*, Warszawa 2016, s. 35

[36] Por. M. Kolankiewicz, *Zasady systemu pieczy zastępczej – dylematy praktyki*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze" 593(2020), nr 8, s. 31.

zindywidualizowane wsparcie, nadmierny rygoryzm regulaminowy czy arbitralność sankcji zagrażają podmiotowości dziecka[37].

Specyfika wychowanków – głównie sierot społecznych – wiąże się z wieloletnimi zaniedbaniami, opóźnieniami rozwojowymi i zaburzeniami zachowania. Placówka staje się miejscem kumulacji dzieci z poważnymi problemami emocjonalnymi i zdrowotnymi. Zjawiska te przejawiają się nie tylko w postaci demoralizacji czy strachu maskowanego oporem i niedostosowaniem do wymagań, lecz także skrytością, wycofaniem lub brakiem jawnych trudności wychowawczych. Do placówek opiekuńczo-wychowawczych o charakterze rodzinnym trafiają dzieci m.in. z powodu braku miejsc w placówkach specjalistycznych, przez co dzieci funkcjonujące prawidłowo mogą znaleźć się w środowisku, które nie sprzyja ich rozwojowi wychowawczemu. Długotrwałe przebywanie wśród wychowanków przejawiających zachowania zdemoralizowane naraża na bycie ich ofiarą lub sprzyja przejmowaniu niepożądanych wzorców. Kadra pedagogiczna nie zawsze posiada kompetencje kliniczne niezbędne do pracy, a problem pogłębia luka prawna. W domach typu rodzinnego ustawodawca nie nakłada obowiązku zatrudniania specjalistów. W efekcie dziecko, reagujące na deficyty lękiem lub agresją, trafia do systemu, który nie gwarantuje dostosowanego wsparcia.

Rotacja wychowanków i kadry w placówce, choć niesprzyjająca budowaniu głębokich więzi, wynika z subsydiarnego charakteru pieczy, która z założenia ma wspierać, a nie trwale zastępować rodzinę biologiczną. Chociaż trzon wychowawców i wychowanków w danej placówce jest zazwyczaj stały, lecz nieliczny, a znaczna część personelu i podopiecznych ma charakter wymienny, logika instytucjonalna koncentruje się przede wszystkim na zaspokajaniu potrzeb bytowych, bezpieczeństwa oraz samorealizacji, pozostawiając sferę emocjonalną (potrzebę miłości i przynależności) w gestii rodziców. Placówka przejmuje jedynie określony zakres praw i obowiązków, nie wchodząc w pełną rolę rodzicielską. Należy przy tym pamiętać, że nawet sądowe odebranie władzy rodzicielskiej nie eliminuje automatycznie prawa do osobistej styczności z dzieckiem. Prawo do kontaktów jest bowiem niezależne od władzy rodzicielskiej i może zostać ograniczone lub zakazane wyłącznie odrębnym orzeczeniem sądu[38]. Powodzenie

[37] Por. P. Dzieduszyński, *Sytuacja odrzucenia jako dominujący problem wychowanków domów dziecka*, w: *Naznaczeni, odrzucani i dyskryminowani w badaniach naukowych i praktyce wychowawczej. Ujęcie interdyscyplinarne*, red. P. Dzieduszyński, Łódź 2017, s. 82.

[38] Por. D. Wosik-Kawala, *Dziecko wychowane w rodzinie zastępczej*, „Wychowanie w Rodzinie"

reintegracji rodziny zależy bezpośrednio od woli rodziców do odzyskania wydolności wychowawczej. W sytuacji ich bierności lub zerwania kontaktu, placówka nie posiada instrumentów, by w pełni zastąpić naturalne środowisko rodzinne. Wobec istniejących barier adopcyjnych i braku wsparcia ze strony dalszych krewnych, opieka instytucjonalna – ze względu na swą konstrukcję – zamiast niwelować, jedynie konserwuje symptomy sieroctwa społecznego, wydłużając degradację dziecka.

Relacja rodzic–dziecko w warunkach placówki naznaczona jest ambiwalencją. Nagłe umieszczenie decyzją sądu w obcym środowisku rodzi nieufność i lęk. Wychowanek funkcjonuje w dychotomii: fizycznie pozostaje w instytucji („tu"), emocjonalnie – w idealizowanym środowisku rodzinnym („tam"). Stan „zawieszenia" może się pogłębiać przy utrzymywaniu stałego kontaktu z rodziną. Dziecko staje wówczas wobec konfliktu lojalnościowego: albo zaangażować się w życie „tu i teraz" (kosztem poczucia zdrady bliskich), albo trwać w swoistej „poczekalni", od wizyty do wizyty[39]. Sytuację komplikuje postawa rodziców, którzy – w mechanizmie obronnym – przerzucają odpowiedzialność na system państwowy, tworząc przed dzieckiem iluzję szybkiego powrotu i „wybielając" własne zaniedbania. W efekcie dziecko identyfikuje instytucję jako źródło niesprawiedliwości, symbolicznie odrzucając ją jako „dom". Skumulowany żal i gniew blokują proces adaptacji oraz internalizację norm społecznych[40].

Placówka opiekuńcza daje jedynie iluzję domu, będąc przestrzenią deficytową w sferze prywatności, ciszy i spokoju. Niestabilne środowisko funkcjonuje w percepcji wychowanka jako „poczekalnia" na lepsze jutro. Dziecko żyje w ciągłym napięciu, oczekując powrotu do rodziny, który był równie nagły jak jego odebranie. Trudne do zrozumienia jest to, że patologiczne realia domu rodzinnego w jego świadomości stanowiły normę. Tymczasowość potęguje brak intymności oraz sztywna organizacja życia, gdzie regulaminy i potrzeby grupy dominują nad podmiotowością osoby. Taka konstrukcja blokuje proces zrzucania stygmatu sieroctwa, a warunki bytowe stają się negatywną determinantą rozwoju psychofizycznego i poczucia bezpieczeństwa[41].

11(2015), nr 1, s. 280.

39 Por. M. Prokosz, *Osamotnienie i sieroctwo we współczesnych rodzinach*, s. 321.

40 Por. M. Kurzynoga, *Heterotopia domu dziecka czyli o miejscu bez nazwy*, „Teraźniejszość-Człowiek-Edukacja" 60(2012), nr 4, s. 89-91.

41 Por. A. Basińska, A. Jeran, *Dom tylko z nazwy: projektowanie partycypacyjne w przestrzeni wspólnej domu dziecka*, w: *Socjologia zamieszkiwania: narracje, dyfuzje, interwencje*, red. M.

Opuszczenie dotychczasowego środowiska rodzi u dziecka potrzebę bezpiecznej, zindywidualizowanej przestrzeni – namiastki utraconego domu. W instytucji dążenie to napotyka na barierę prowizoryczności. Krótkotrwałość opieki często uniemożliwia trwałą ingerencję w wystrój pomieszczeń. Wychowanek zmuszony jest egzystować w przestrzeni „zapożyczonej". Standardy bytowe nie uwzględniają estetyki wnętrz, które w praktyce bywają surowe lub sterylne. Brak możliwości autentycznej personalizacji uniemożliwia dziecku poczucie sprawstwa i „zadomowienia", bo przestrzeń nigdy nie staje się jego własnością.

Domy dziecka wykazują także cechy instytucji totalnych. Zgodnie z typologią Ervinga Goffmana, placówki te opiekują się osobami postrzeganymi jako niesamodzielne i niegroźne dla ładu społecznego. W pieczy instytucjonalnej dominuje sztywny regulamin, narzucający bezwzględne podporządkowanie dzieci i nie zawsze elastyczny względem zmieniających się potrzeb rozwojowych. Podział czasu i czynności prowadzi do ujednolicenia doświadczeń. Rygorystyczny plan dnia, np. wymuszona pora wstawania, a czas wolny i rekreacja są organizowane przez kadrę, nie wychowanka. Placówka funkcjonuje jako zamknięty układ odseparowany od świata zewnętrznego, w którym interakcje są kontrolowane i ewidencjonowane, utrudniając socjalizację i budowanie podmiotowości. Całokształt życia wychowanków odbywa się w jednej grupie, wewnątrz placówki, bez swobodnych kontaktów z otoczeniem. Drugą grupę, obok mieszkańców „domu", stanowią wychowawcy, sprawujący kontrolę i władzę, a aktywność wychowanków podporządkowana jest oficjalnym celom placówki. Choć instytucje totalne cechuje scentralizowany dobór kadry, w placówkach rodzinnych ten warunek jest spełniony w mniejszym stopniu niż w innych typach placówek[42]. Takie zasady i zwyczaje są dla dzieci trudne, odbierając poczucie bezpieczeństwa, przynależności, godności i szacunku. Nawet własny pokój czy drobne ślady „swojego miejsca" pozwalają dziecku poczuć, że ma coś własnego, choćby tymczasowo[43].

Choć status wychowanka jest tymczasowy i kończy się wraz z usamodzielnieniem, doświadczenie to często prowadzi do trwałej stygmatyzacji dziecka i jego rodziny. Nawet gdy umieszczenie w pieczy wynika wyłącznie z niewydolności rodziców, dziecko bywa postrzegane jako „gorsze" lub

Jewdokimowa, M. Łukasiuk, Warszawa 2015, s. 95.

42 Por. P. Dzieduszyński, *Sytuacja odrzucenia*, s. 81-82

43 Por. B. Matyjas, *Specyfika domu dziecka jako środowiska wychowawczego*, „Studia Pedagogiczne. Problemy Społeczne, Edukacyjne i Artystyczne" 6(1992), s. 32.

„inne". Dziecko w pieczy zastępczej społecznie obarczane jest pejoratywnymi skojarzeniami z „bidulem" i patologią, paraliżując otoczenie, które dostrzega kategorię zamiast człowieka. Stygmatyzacja „oślepia" także wychowanka, prowadząc do internalizacji negatywnego obrazu siebie i spadku poczucia własnej wartości. W efekcie dewaluuje własne zalety i postrzega siebie przez pryzmat pogardy otoczenia. Brak zaufania ze strony nauczycieli, rówieśników i sąsiadów sprzyja izolacji, prowokując zachowania buntownicze lub błędy, które potwierdzają krzywdzące stereotypy. Tworzy się „zraniona tożsamość", objawiająca się apatią, stanami depresyjnymi i poczuciem bezsensu. Dziecko wycofuje się lub szuka akceptacji w grupach osób wykluczonych. Stygmat utrwala zbiurokratyzowany język urzędowy, redukujący podmiotowość dziecka do bezosobowej kategorii „wychowanka placówki X"[44].

Sposób zaspokajania potrzeb w pieczy zastępczej jest w dużej mierze uwarunkowany procedurami organizacyjnymi. Taka struktura może ograniczać dziecku przestrzeń do wyrażania własnej decyzyjności, choć zapewnia standard opieki. W efekcie wychowanek rzadziej staje przed koniecznością dokonywania samodzielnych wyborów, a to osłabia proces kształtowania w nim poczucia odpowiedzialności za własne działania. Zjawisko masowości występuje nawet w małych grupach zamieszkujących placówki typu rodzinnego i przejawia się w unifikacji standardów wyżywienia oraz ubioru, narzucanych systemowo. Tak ustrukturyzowana opieka, mimo sporadycznego uwzględniania indywidualnych preferencji, marginalizuje podmiotowość dziecka na rzecz administracyjnej wygody i przewidywalności budżetowej placówki[45].

3. Dzieciństwo w warunkach pieczy instytucjonalnej a postulaty moralne dla wychowawców

Troska państwa o dzieci pozbawione należytej opieki realnie odpowiada na istotne zapotrzebowanie społeczne; w przeciwnym razie groziłoby im pozostanie w dysfunkcyjnym środowisku lub nawet bezdomność. Ochrona dziecka przed niekorzystnym wpływem i odizolowanie go od demoralizującego otoczenia stanowi jednak jedynie minimum, na którym pomoc nie

[44] Por. A. Skowrońska-Pućka, *„Dziecko z dzieckiem z domu dziecka" – stygmatyzacja i autostygmatyzacja a szanse życiowe małoletnich matek, byłych wychowanek placówek opiekuńczo-wychowawczych*, „Interdyscyplinarne Konteksty Pedagogiki Specjalnej" 20(2018), s. 212-215.

[45] Por. P. Dzieduszyński, *Sytuacja odrzucenia*, s. 82.

może się kończyć. Chociaż piecza instytucjonalna może nasilać syndromy sieroctwa społecznego, należy zerwać ze sztucznym podziałem na „dziecko" i „sierotę" jako dwa odrębne stany. Podobnie nie można ignorować symptomów sieroctwa społecznego w rodzinach formalnie pełnych, pozornie wolnych od dysfunkcji. Wychowanek pozostaje przede wszystkim dzieckiem, a fakt ten ma nadrzędne znaczenie dla działań wychowawcy, który sprawuje nad nim opiekę i który ponosi odpowiedzialność za podejmowane decyzje wychowawcze[46]. Analiza statusu prawnego lub społecznego dziecka nie może przesłaniać istoty jego podmiotowości oraz przysługujących mu praw. Wychowawca musi więc stosować spersonalizowane podejście, które chroni podmiotowość dziecka i przeciwdziała depersonalizującym skutkom oddzielenia od rodziców biologicznych.

Rzeczywistość w pieczy odzwierciedla napięcie wpisane w subsydiarność. Z jednej strony funkcjonuje aparat państwowy i jego procedury, z drugiej rodzina. Relacja ta ma charakter dynamiczny. System interwencji uruchamiany jest w momencie niewydolności wychowawczej[47]. Jednakże – o ile rodzice nie zostali całkowicie pozbawieni praw i możliwości kontaktu – nie powinien on rodziny trwale zastępować. W warunkach opieki instytucjonalnej zaangażowanie wychowawców powinno być odwrotnie proporcjonalne do aktualnej wydolności rodziny. System przejmuje ciężar opieki w kryzysie, lecz „wycofuje się", udostępniając przestrzeń rodzicom, gdy tylko odzyskują oni sprawczość. Owo „zostawianie pola" stanowi realizację ustawowego obowiązku pracy na rzecz reintegracji rodziny. W centrum tego układu musi niezmiennie znajdować się dobro dziecka, traktowane nadrzędnie wobec biurokratycznej poprawności i wskaźników nadzoru, które niosą ryzyko uprzedmiotowienia procesu wychowawczego.

Trzeba odejść od intuicyjnego modelu wychowania dziecka, w którym jest ono postrzegane przede wszystkim przez pryzmat braków w porównaniu z dorosłym, a samo wychowanie sprowadza się do ich „naprawiania" oraz stopniowego nabywania kompetencji dorosłości. Takie podejście sprzyja ślepocie wobec unikalności dzieciństwa, przejawiającej się chociażby w zdolności przyswajania mowy, świeżości spojrzenia, nieskrępowanej kreatywności czy głębokim drążeniu kwestii uznawanych przez dorosłych za oczywiste. Dlatego paradygmatem wychowania powinno być pielęgnowanie wartości dostępnych wyłącznie w dzieciństwie, takich jak zabawa, wyobraźnia czy

[46] Por. J. Korczak, *Prawo dziecka do szacunku*, Warszawa 2012, s. 6.
[47] Por. J. Majka, *Katolicka nauka społeczna*, Warszawa 1987, s. 288.

bezinteresowna ciekawość świata. Dzieciństwo nie może być redukowane do przygotowania do dorosłości; jest ono wartością samą w sobie, wymagającą wychowawców-strażników, a nie instruktorów dorosłego życia[48].

Cele placówki, określone prawnie i regulaminowo, powinny stabilizować dzieciństwo. Piecza instytucjonalna realizuje to poprzez diagnozę deficytów, zwłaszcza poznawczych i społecznych, oraz zapewnienie stabilnego środowiska. Poczucie bezpieczeństwa umożliwia dziecku wyrażanie siebie, komunikowanie potrzeb i korzystanie z działań kompensacyjnych[49]. Choć placówka nie zastępuje miłości rodzicielskiej, powinna zaspokajać potrzebę akceptacji i przynależności poprzez bezpieczne relacje zastępcze i kontakt z rodziną. Przywracanie podmiotowości wychowanka pozwala wyposażyć go w niezbędny kapitał emocjonalno-społeczny[50].

O skuteczności systemu decydują wychowawcy, gdyż prawo wyznacza jedynie jego ramy. Kluczem do zmiany jest oddolna praca nad relacjami, zdolna przekształcić instytucję w środowisko zbliżone do domowego. Choć w pieczy instytucjonalnej wymaga się kierunkowego wykształcenia, w placówkach rodzinnych ustawodawca kładzie większy nacisk na predyspozycje, doświadczenie i rzeczywiste kompetencje wychowawcze opiekunów[51]. Nie oznacza to deprecjacji wiedzy akademickiej, lecz sprzeciw wobec jej absolutyzowania. Nadmierne poleganie wyłącznie na technikach i procedurach prowadzi do dehumanizacji wychowania. Dziecko wchodzi w relację z konkretnym człowiekiem; wiedza naukowa stanowi wsparcie, ale nie jest podmiotem wychowującym[52]. Mimo stereotypów i lęków, obecność mężczyzn w placówkach jest niezbędna do odtworzenia pełnej, zrównoważonej struktury rodziny. Wobec częstego deficytu ojców w domach biologicznych wychowawca pełni funkcję kompensacyjną, jako bezpieczny i kreatywny autorytet staje się substytutem ojca, dostarczając dzieciom brakującego, pozytywnego wzoru opiekuńczej męskości. System zatem wyznacza ramy działania i określa wymogi merytoryczne (wskazując, „co" należy robić), jednak to osobiste predyspozycje, moralność oraz etyka zawodowa

[48] Por. J. Zabielski, *Aksjologiczny status dziecka w kontekście współczesnej kultury życia*, w: *Dziecko, etyka, ekonomia*, red. E. Ozorowski, R. C. Horodeński, Białystok 2008, s. 57-59.

[49] Por. H. Czajkowska, *Piecza zastępcza – wyzwania i perspektywy w kontekście wyczekiwanych zmian*, „Wychowanie w Rodzinie" 31(2024), nr 3, s. 123.

[50] Por. Z. Dąbrowski, *Pedagogika opiekuńcza w zarysie*, Olsztyn 2006, s. 200-201.

[51] Por. Ustawa z dnia 9 czerwca 2011 r., art. 98, ust. 1-2.

[52] Por. A. Olszak, *Kształtowanie poczucia własnej wartości wśród wychowanków domów dziecka – wyzwaniem dla nauczycieli i wychowawców*, w: *Piecza zastępcza: od wsparcia do usamodzielnienia*, red. W. Kowalski, M. Dubis, Lublin 2015, s. 86.

wychowawcy decydują o tym, „w jaki sposób" postulaty te są realizowane w praktyce. Przestrzeganie norm poddaje się egzekucji administracyjnej, jednak etyka zawodowa wymaga wewnętrznej spójności z sumieniem, postawy takiej nie sposób wymusić żadnym nakazem. Wynika ona bowiem z sumienia i dobrowolnego zaangażowania, a nie z lęku przed karą. Działanie podejmowane wyłącznie pod przymusem, bez szczerej troski o dobro dziecka, traci swój sens i degraduje relację do poziomu zwykłego „administrowania" człowiekiem.

Uznanie podmiotowości dziecka wymaga, aby wychowawca nie traktował go wyłącznie pragmatycznie. Skupienie się jedynie na procedurach i mierzalnych wskaźnikach prowadzi do sprowadzenia wychowanka do „organizmu", któremu zapewnia się jedynie opiekę bytową. Taka postawa pomniejsza wartość dziecka, ignoruje jego przyrodzoną godność i grozi jego depersonalizacją[53]. Byłaby to „hodowla", a nie wychowanie. Prawdziwy rozwój dziecka wymaga obecności wychowawcy, który formuje całą osobę, a nie tylko wykonawcze zachowania. Placówka nie może być „fabryką" identycznych jednostek, lecz wspólnotą wzajemnie siebie ubogacającą. W tym procesie – przywołując myśl Leona XIV – niezbędny jest „kartograf", ktoś, kto zagwarantuje, że mapa wychowania się nie zdezaktualizuje[54]. Należy zatem dążyć do przywrócenia wychowankowi świadomości własnej unikalności i niezbywalnej podmiotowości właściwej dzieciństwu, uznając go zarazem za autonomiczną wartość, której nie można redukować do sztywnych ram regulaminu instytucjonalnego.

Kierunek wyznacza także inna myśl Leona XIV: „relacja jest ważniejsza od opinii, osoba ważniejsza od programu"[55]. W realiach pieczy „programem" stają się bowiem często sztywne procedury, a „opinią" subiektywne poczucie wyższości opiekunów nad rodziną naturalną. Przyjmując rolę mediatora między wymogami formalno-prawnymi a indywidualnymi potrzebami dziecka, wychowawca stwarza przestrzeń dla autonomii podopiecznego, kompensując tym samym nieuniknioną w ramach instytucji standaryzację opieki. Jednocześnie dominujący w dyskursie prymat rodzinnej pieczy zastępczej nie powinien być przyjmowany bezrefleksyjnie, gdyż może prowadzić do uzurpacji przez opiekunów roli rodziny biologicznej. Choć separacja bywa konieczna w sytuacjach skrajnej niewydolności, deprecjonowanie rodziny naturalnej jest niedopuszczalne, ponieważ podważa proces jej

[53] Por. P. Singer, *Etyka praktyczna*, tłum. A. Sagan, Warszawa 2003, s. 92.

[54] Por. Leon XIV, *Kreślić nowe mapy nadziei*, nr 1.1, 3.1, 4.1, 4.2, 5.2, 5.3, 9.1, 10.1, 10.3, 11.1

[55] Tamże, nr 11.2.

reintegracji, wypacza zasadę pomocniczości i sprzyja emocjonalnemu zawłaszczeniu dziecka przez „nową rodzinę”[56]. Postawa wychowawcy nie powinna także ograniczać się do izolowania dziecka od rodziny ani do doraźnej interwencji. Niezbędne jest aktywne wspieranie autonomii rodziców oraz wzmacnianie ich zaangażowania w los dziecka. Rolą kadry jest zatem nie budowanie barier, lecz bezpieczne podtrzymywanie więzi z naturalnym środowiskiem, o ile pozostaje to zgodne z dobrem dziecka.

Zaufanie dziecka nie opiera się więc na wiedzy eksperckiej dorosłego czy jego płci, lecz na jego autentycznej obecności. Wychowanek otwiera się przed kimś, kto jest gotowy uważnie go wysłuchać, bez pochopnego stygmatyzowania czy redukowania jego osoby do zbioru dysfunkcji[57]. Istotne jest zapewnienie dziecku stałego opiekuna, który sprawuje nad nim szczególną pieczę w ramach zespołu wychowawców. Wybór takiej osoby nie powinien być narzucony odgórnie, gdyż brak naturalnej więzi ogranicza skuteczność procesu wychowawczego. Wychowawca wspiera społecznie aprobowane cele dziecka i pomaga w kryzysach, tworząc bezpieczną atmosferę i towarzysząc jego staraniom. Dzięki operatywności pedagogicznej i wspólnemu poszukiwaniu rozwiązań relacja wertykalna przekształca się w partnerską więź, pozwalając wydobyć potencjał dziecka, zrozumieć jego potrzeby i przygotować do samodzielnego życia. Dobre dzieciństwo nie jest tylko inkubatorem dorosłości, lecz czasem o wartości tu i teraz. W perspektywie etycznej nie wystarczy, by system wychowawczy „wyprodukował” sprawnego obywatela; ważne jest, czy proces ten respektuje przyrodzoną godność dziecka w każdym momencie jego trwania. Dlatego prymat moralny należy przyznać tej formie opieki, która zapewnia dziecku bezpieczną i radosną teraźniejszość, odrzucając logikę poświęcania dobra dziecka na rzecz przyszłej użyteczności społecznej.

Gdy struktura placówki utrudnia indywidualizację opieki, priorytetem kadry powinno być ujednolicenie metod wychowawczych, wprowadzenie stałego rytmu dnia oraz określenie jasnych norm i czytelnych granic. Reakcje dziecka na nowe środowisko są indywidualne, dlatego prymat dobra dziecka nad wymogami administracyjnymi musi przejawiać się w codziennej praktyce. Wobec trudnych zachowań i bezradności opiekuna nie-

[56] Por. M. Andrzejewski, *Domy na piasku. Domy dziecka. Od opieki nad dzieckiem do wspierania rodziny*, Poznań 2007, s. 154–177.

[57] Por. A. Butarewicz-Głowacka, A. Chomiuk, M. Jabłońska, *Doświadczenie dorastania w placówce opiekuńczo-wychowawczej – raport z badań*, „Polityka Społeczna” 48(2021), nr 11–12, s. 37.

dopuszczalna jest obojętność lub zasłanianie się sztywnymi procedurami. Konieczna jest relacja oparta na mądrej bliskości, która – daleka od ulegania doraźnym impulsom wychowanka – pozwala na prymat ducha prawa nad jego literą. Umożliwia to elastyczne stosowanie reguł w tych wyjątkowych okolicznościach, w których sztywne trzymanie się procedur mogłoby uderzać w dobro i rozwój podopiecznego. Dokumentacja i plany pracy powinny służyć realnemu, zindywidualizowanemu wsparciu, a nie tylko formalnej poprawności. Wychowawca uczy dziecko poszanowania granic, w tym dzielenia uwagi w grupie rówieśniczej. Skupienie na dzieciach sprawiających trudności nie może odbywać się kosztem pozostałych, by nie utrwalać przekonania, że uwaga wymaga negatywnych zachowań. Należy odrzucić fatalizm zakładający determinację wychowanków do powielania dysfunkcji, ponieważ zamyka on horyzont rozwojowy dziecka i – poprzez aprioryczne założenie porażki – odbiera sens podejmowanym wysiłkom wychowawczym[58].

Poszanowanie godności dziecka, która jest podstawą jego praw, wymaga zdecydowanego sprzeciwu wobec jakiejkolwiek przemocy[59]. Dziecko trafiające do pieczy często pochodzi ze środowiska, w którym agresja była normą, dlatego system opieki nie może narażać go na ponowne jej doświadczenie. Papież przypomina, zwracając się do wychowawców: „Rozbrójcie słowa, ponieważ wychowanie nie postępuje dzięki polemice, ale dzięki łagodności, która słucha”[60]. Szczególnej wrażliwości wymaga kwestia eliminowania wszelkich praktyk, które godzą w godność wychowanka. Badacze przedmiotu przestrzegają przed patologiami i błędami wychowawczymi, które – choć stanowią jaskrawe naruszenie etyki zawodowej – bywają diagnozowane w badaniach nad nieprawidłowościami w opiece zastępczej. Zalicza się do nich m.in. deprywację potrzeb podstawowych, instrumentalne traktowanie obowiązków porządkowych, arbitralne ograniczanie prawa do rozrywki i odpoczynku, stygmatyzowanie i słowne poniżanie podopiecznych, emocjonalne odrzucenie oraz brak wsparcia w kryzysie. Nadużyciem władzy jest również straszenie dziecka przeniesieniem do innej placówki, bądź sugerowanie, że z powodu niewłaściwego

[58] Por. K. Marszałek, *Obszary zagrożeń podmiotowości występujące w wielofunkcyjnych placówkach opiekuńczo-wychowawczych w Polsce*, w: *Dzieci i młodzież w obliczu współczesnych problemów i zagrożeń*, red. K. M. Wasilewska-Ostrowska Bydgoszcz 2012, s. 174.

[59] Por. T. Zadykowicz, *Dziecko ofiarą antykultury przemocy*, „Roczniki Teologiczne” 63(2016), z. 3, s. 14.

[60] Leon XIV, *Kreślić nowe mapy nadziei*, nr 11.2.

zachowania wychowanek nie wróci do rodziny. Niemoralność dopełniają zaniechania w realizacji standardów opieki i nierzetelna dokumentacja, co bezpośrednio zagraża bezpieczeństwu i prawnej ochronie wychowanka[61]. Dziecko w systemie opieki nie znajduje się z własnej winy. Jest ofiarą trudnej sytuacji życiowej, a nie sprawcą wymagającym surowej resocjalizacji. Ten fakt powinien być fundamentem postawy wychowawcy i całej jego pracy z podopiecznym.

Wobec tych trudności pojawia się pytanie, czy placówka jest środowiskiem relacyjnym, czy jedynie strukturą organizacyjną, oraz czy dzieci mają realny wpływ na własną sytuację. Ważne, by rozumiały zasady funkcjonowania i współuczestniczyły w życiu placówki, a nie były jedynie przedmiotem oddziaływań utrwalających syndromy sieroctwa i wyuczoną bezradność. Prawo, sankcjonując opiekę instytucjonalną, nakazuje uznanie podmiotowości dziecka i jego rodziny[62]. Aby nie ograniczała się ona jedynie do deklaracji normatywnej, placówka musi odejść od biernego, „cateringowego" modelu opieki na rzecz autentycznego udomowienia. Dzieci nie mogą pozostawać jedynie przedmiotem oddziaływań, utrwalających syndromy sieroctwa i wyuczoną bezradność. Konieczne jest stworzenie przestrzeni, w której wychowankowie stają się współgospodarzami, m.in. poprzez przejmowanie obowiązków domowych, współdecydowanie o wydatkach oraz uczestnictwo w przygotowywaniu posiłków. Poszukiwanie takich rozwiązań pozwala pogodzić ramy ustawowe z przygotowaniem do dorosłości[63]. Ideałem jest tu oddanie dziecku inicjatywy, nawet jeśli jego decyzje mogą zakończyć się niepowodzeniem. Doświadczenie konsekwencji własnych wyborów jest niezbędnym elementem dojrzewania. Celem wychowania nie jest bowiem wykreowanie jednostki bezbłędnej, poddanej rygorom, lecz ukształtowanie człowieka zdolnego do samodzielnego, odpowiedzialnego życia.

Zakończenie

Dylemat „dzieci czy sieroty" nie jest jedynie zabiegiem stylistycznym, lecz odzwierciedleniem realnego konfliktu tożsamościowego, z jakim zmagają się wychowankowie pieczy zastępczej. Jak wykazała analiza, status sie-

[61] Por. K. Marszałek, *Obszary zagrożeń podmiotowości*, s. 172-174, 178.
[62] Por. Ustawa z dnia 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej (Dz. U. Nr 64, poz. 593), art. 70.3.
[63] Por. M. Kolankiewicz, *Zasady systemu pieczy zastępczej*, s. 37.

roty społecznej jest kategorią, która nie może przesłaniać ontycznej prawdy o byciu dzieckiem. Godność ta pozostaje nienaruszalna niezależnie od deficytów środowiska rodzinnego czy konieczności przebywania w placówce. Ten niezaprzeczalny fakt jest jednak często zacierany przez krzywdzące stereotypy. Stygmatyzowanie skutecznie blokuje proces re-upodmiotowienia, sprowadzając dziecko do roli ofiary systemu, a nie pełnoprawnego podmiotu.

Mimo postępujących reform i dążenia do kameralizacji placówek, instytucjonalna piecza zastępcza nie jest w stanie stanowić pełnowartościowego substytutu rodziny naturalnej. Należy wyraźnie podkreślić, że nawet domy typu rodzinnego nie są tożsame ze środowiskiem domowym. Próba zastąpienia rodziców przez system jest nie tylko niemożliwa, ale i nieuzasadniona celowościowo. Rolą instytucji nie powinno być bowiem kreowanie sztucznej rodziny, lecz zapewnienie bezpieczeństwa i opieki. Placówki te, niezależnie od formy, wciąż przejawiają znamiona instytucji totalnych. Towarzyszące im deficyty utrudniają kształtowanie tożsamości wychowanków, zmuszając ich do obierania strategii nastawionych na „przetrwanie". Brak trwałych, intymnych więzi oraz indywidualnego podejścia – tak charakterystycznych nawet dla przeciętnej rodziny – pogłębia w dzieciach poczucie izolacji, odmienności i sieroctwa społecznego.

Model instytucjonalny niesie ze sobą liczne wyzwania strukturalne, w obecnej rzeczywistości stanowi on konieczne dopełnienie form pomocy dzieciom znajdującym się w sytuacjach kryzysowych, których potrzeby nie mogą zostać zaspokojone w środowisku rodzinnym. W tej strukturze decydującą rolę odgrywa czynnik ludzki. To od postawy wychowawcy zależy, czy dziecko doświadczy upodmiotowienia, czy też dehumanizacji. Często nie ze złej woli, lecz na skutek braku wiedzy lub wypalenia, praca ta bywa redukowana do mechanicznego wypełniania procedur prawnych. Objawienie naświetla to zagadnienie, które powinno kształtować postawę opiekuna, uprzednią do wiedzy czy umiejętności pedagogicznych. Uznanie Boga za Ojca sierot zobowiązuje opiekunów do bycia Jego przedłużeniem. W tej perspektywie praca wychowawcza przestaje być jedynie profesją, a staje się misją, w której stosowanie prawa podporządkowane jest ewangelicznemu nakazowi miłości, skierowanemu ku najsłabszym.

Dostrzeżenie w wychowankach dzieci, a nie jedynie sierot, zależy w większym stopniu od dojrzałego człowieczeństwa opiekuna niż od ścisłego egzekwowania prawa. Trzeba podkreślić, że system gwarantujący jedynie bezpieczeństwo socjalne, a pozbawiony miłości, zawsze będzie dys-

funkcyjny. Z tego względu deinstytucjonalizacja pieczy musi iść w parze z jej rehumanizacją. Jedynie w atmosferze, gdzie zgodnie z przesłaniem Papieża „relacja jest ważniejsza od opinii", możliwe jest zabliźnienie ran tożsamościowych i zdjęcie z dziecka odium sieroctwa. Zadaniem Kościoła i pedagogów jest walka o to, by wychowanek mógł nie tylko biologicznie przetrwać, ale by mógł żyć pełnią życia – czując się kimś bezcennym, oczekiwanym i obdarzonym miłością.

Wards of Institutional Foster Care: Children or Orphans?

Abstract

This article examines selected issues concerning the identity of children in family-type foster care, framed by the tension between the status of a „child" and an „orphan." The aim of the paper is to evaluate both the child's well-being and the care system, as well as to formulate ethical guidelines for educators and caregivers. The research perspective is inspired by the motto „we are children, not orphans" from Leo XIV's letter „Drawing New Maps of Hope". The research methodology is based on analysis and synthesis, drawing on interdisciplinary studies and Church teaching. The author points out that parental dysfunction results in the state assuming care in accordance with the principle of subsidiarity. However, it is emphasized that the institutional nature of the care system—through its subjective and objective shortcomings—can lead to adverse developmental outcomes for children. Merely securing social safety nets without addressing the child's emotional needs proves insufficient and results in reductionism. The concluding insights highlight the need for a „rehumanization" of foster care, where the attitude of caregivers plays a decisive role. Drawing on the natural order and Revelation, the author stresses that effective upbringing relies on an attitude that affirms childhood, transcending mere pedagogical methods and legal regulations. The law acquires true meaning only when it is not treated as an end in itself, but serves the best interest of the child—viewed as an autonomous subject, a partner within the community, and the ultimate objective of all actions, coupled with a departure from rigid legalism.

Keywords: *foster care, social orphanhood, child's subjectivity, divine filiation, anthropology*

Bibliografia

Adamczewski R., *Cóż znaczy* (*dla mnie*) *dzisiaj być rodzicem zastępczym? Próba autonarracji*, w: *Opieka i wychowanie w instytucjach wsparcia społecznego. Diagnoza i kierunki rozwoju*, red. R. Szczepanik, J. Wawrzyniak, Łódź 2012, s. 59-68.

Andrzejewski M., *Domy na piasku. Domy dziecka. Od opieki nad dzieckiem do wspierania rodziny*, Poznań 2007.

Ashley B. M., *Żyć prawdą w miłości. Biblijne wprowadzenie do teologii moralnej*, tłum. M. Wójcik, Poznań 2008.

Basińska A., Jeran A., *Dom tylko z nazwy: projektowanie partycypacyjne w przestrzeni wspólnej domu dziecka*, w: *Socjologia zamieszkiwania: narracje, dyfuzje, interwencje*, red. M. Jewdokimowa, M. Łukasiuk, Warszawa 2015, s. 87–106.

Brzeziński M., *Nauczanie Magisterium Kościoła o adopcji*, „Roczniki Nauk o Rodzinie" 3(2011), s. 185-201.

Butarewicz-Głowacka A., Chomiuk A., Jabłońska M., *Doświadczenie dorastania w placówce opiekuńczo-wychowawczej – raport z badań*, „Polityka Społeczna", 48(2021), nr 11–12, s. 32-40.

Czajkowska H., *Piecza zastępcza – wyzwania i perspektywy w kontekście wyczekiwanych zmian*, „Wychowanie w Rodzinie" 31(2024), nr 3, s. 117-133.

Dąbrowski Z., *Pedagogika opiekuńcza w zarysie*, Olsztyn 2006.

Drozd I., *Piecza zastępcza – historia i współczesność*, **w:** *Rodzina zastępcza. Pomiędzy prawem, teorią i praktyką*, red. M. Kordaczuk-Wąs, M. Wiktorowicz-Sosnowska, Wrocław 2018, s. 9-22.

Dziecięctwo, w: W. Okoń, *Nowy słownik pedagogiczny*, Warszawa 2001, s. 85.

Dzieduszyński P., *Sytuacja odrzucenia jako dominujący problem wychowanków domów dziecka*, w: *Naznaczeni, odrzucani i dyskryminowani w badaniach naukowych i praktyce wychowawczej. Ujęcie interdyscyplinarne*, red. P. Dzieduszyński, Łódź 2017, s. 74-101.

Franciszek, Adhortacja *Amoris laetitia* (19 marca 2016).

Głowiak K., *Problem sieroctwa społecznego w Polsce*, „Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego" 38(2024), s. 61-75.

Główny Urząd Statystyczny, *Piecza zastępcza w 2024 r.*, Informacje sygnalne, 24 kwietnia 2025, https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/dzieci-i-rodzina/dzieci/piecza-zastepcza-w-2024-r-,1,9.html (dostęp: 11.02.2026).

Jan Paweł II, Adhortacja *Familiaris consortio* (22 listopada 1981).

Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitæ* (25 marca 1995).

Jan Paweł II, List do rodzin *Gratissimam sane* (2 marca 1994).

„Karta Praw Rodziny" przedłożona przez Stolicę Apostolską wszystkim ludziom, instytucjom i władzom zainteresowanym misją rodziny w świecie współczesnym, „L'Osservatore Romano" 1983, nr 10, s. 6–7.

Katechizm Kościoła Katolickiego, Poznań 1994.

Kodeks Prawa Kanonicznego, Poznań 2008.

Kolankiewicz M., Poncyliusz M., *Młodzi dorośli opuszczający placówki opiekuńczo-wychowawcze i rodziny zastępcze*, Warszawa 2016.

Kolankiewicz M., *Zasady systemu pieczy zastępczej – dylematy praktyki*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze" 593(2020), nr 8, s. 29–43.

Korczak J., *Prawo dziecka do szacunku*, Warszawa 2012.

Krajewska B., *Piecza zastępcza i przysposobienie w świetle nauczania Kościoła katolickiego*, „Studia Ełckie" 27(2025), nr 2, s. 149-162.

Kurzynoga M., *Heterotopia domu dziecka czyli o miejscu bez nazwy*, „Teraźniejszość-Człowiek-Edukacja" 60(2012), nr 4, s. 87-95.

Leon XIV, List apostolski *Kreślić nowe mapy nadziei* (27 października 2025).

Łuczyński A., *Dzieci w rodzinach zastępczych i dysfunkcjonalnych*, Lublin 2008.

Majka J., *Katolicka nauka społeczna*, Warszawa 1987, s. 288.

Marszałek K., *Obszary zagrożeń podmiotowości występujące w wielofunkcyjnych placówkach opiekuńczo-wychowawczych w Polsce*, w: *Dzieci i młodzież w obliczu współczesnych problemów i zagrożeń*, red. K. M. Wasilewska-Ostrowska Bydgoszcz 2012, s. 169-180.

Matyjas B., *Specyfika domu dziecka jako środowiska wychowawczego*, „Studia Pedagogiczne. Problemy Społeczne, Edukacyjne i Artystyczne" 6(1992), s. 31-37.

Olszak A., *Kształtowanie poczucia własnej wartości wśród wychowanków domów dziecka – wyzwaniem dla nauczycieli i wychowawców*, w: *Piecza zastępcza: od wsparcia do usamodzielnienia*, red. W. Kowalski, M. Dubis, Lublin 2015, s. 83-90.

Prokosz M., *Osamotnienie i sieroctwo we współczesnych rodzinach*, „Wychowanie w Rodzinie" 21(2019), nr 2, s. 315–326.

Rodzina, w: M. Babik, *Słownik biblijny. Małżeństwo – rodzina – seksualność*, Kraków 2009, s. 196-197.

Roy L., *Dziecko*, w: *Słownik Teologii Biblijnej*, red. X. Léon-Dufour, Po-

znań 1994, s. 242-243.

Ruszkowska M., *Instytucjonalna piecza zastępcza wobec zdolnych podopiecznych*, Biała Podlaska 2022.

Singer P., *Etyka praktyczna*, tłum. A. Sagan, Warszawa 2003.

Skowrońska-Pućka A., *„Dziecko z dzieckiem z domu dziecka" – stygmatyzacja i autostygmatyzacja a szanse życiowe małoletnich matek, byłych wychowanek placówek opiekuńczo-wychowawczych*, „Interdyscyplinarne Konteksty Pedagogiki Specjalnej" 20(2018), s. 211-242.

Słowik M., *Praca socjalna z rodziną – hierarchia wartości i zasad*, w: *Religijne uwarunkowania pracy socjalnej*, red. M. Patalon, Toruń 2014, s. 246-266.

Sobór Watykański II, Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim *Gravissimum educationis*, (28 października 1965).

Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes* (7 grudnia 1965).

Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, t. 20: *Cnoty społeczne pokrewne sprawiedliwości (II–II, q. 101–122)*, tłum. F. W. Bednarski, London 1972.

Ustawa z dnia 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej (Dz. U. Nr 64, poz. 593).

Ustawa z dnia 25 lutego 1964 r. – Kodeks rodzinny i opiekuńczy (Dz. U. 1964 nr 9 poz. 59).

Ustawa z dnia 9 czerwca 2011 r. o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej (Dz. U. Nr 149, poz. 887).

Wosik-Kawala D., *Dziecko wychowane w rodzinie zastępczej*, „Wychowanie w Rodzinie" 11(2015), nr 1, s. 271-299.

Zabielski J., *Aksjologiczny status dziecka w kontekście współczesnej kultury życia*, w: *Dziecko, etyka, ekonomia*, red. E. Ozorowski, R. C. Horodeński, Białystok 2008, s. 45-61.

Zadykowicz T., *Dziecko ofiarą antykultury przemocy*, „Roczniki Teologiczne" 63(2016), z. 3, s. 5-17.

Adam Budziński – magister licencjonowany teologii moralnej, licencjat pracy socjalnej. Wykładowca w Instytucie Teologicznym w Białymstoku. Członek Stowarzyszenia Teologów Moralistów. Zawodowo związany z pieczą zastępczą. E-mail: adam.budzinski@icloud.com. ORCID: 0009-0007-5177-1955